

Wielki przywilej służby

„Jako i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu” – Mat. 20:28.

W tekście powyższym Jezus pokazuje, że Jego przyjście na świat nie było w celach samolubnych. On był zupełnie zadowolony z tej chwały, jaką miał u Ojca pierwiej, niżeli świat był (Jan 17:5). Choć prawdą jest, że Zbawiciel jest teraz wywyższony do stanu o wiele wyższego, aniżeli miał poprzednio, to jednak On zapewnia nas, że nie w tym duchu, czyli nie z pragnieniem wywyższenia przyszedł na świat. Przeciwnie, pragnieniem Jego było służyć. Uczuciem Jego serca było: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, albowiem Zakon twój jest w pośrodku wnętrzości (w sercu) moich” – Psalm 40:9.

Będąc posłusznym Boskiej woli, nasz Pan opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, przyszedł na ziemię i oddał samego siebie na śmierć krzyżową. Tej nocy, w której był zdradzony i aresztowany, Jezus powiedział: „Izali nie mam pic kielicha tego, który mi dał Ojciec?” (Jan 18:11). Jezus był posłuszny do końca.

Przed swym przyjściem na świat, nasz Pan spostrzegł, że ludzkość potrzebuje Wybawiciela i niezawodnie, że to pobudziło Go do przyjęcia Boskiego zarządzenia. On rozeznał niektóre zarysy Boskiego planu względem ludzkości. Będąc na ziemi Jezus widział to biedne stworzenie zdegradowane w słabościach i grzechach, jednak nie starał się uczynić ich swymi niewolnikami. Jezus nie próbował używać swej mocy i inteligencji samolubnie, dla swej korzyści, ale złożył swe życie z poświęceniem. Poświęcił się, by wykonać plan ułożony przez Ojca.

Jezus nie przyszedł, aby Mu służyło. Nie przyszedł na świat, aby mieć przy sobie poczet sług i aby otrzymać możliwie jak najwięcej za każde choćby najmniejsze wynałożenie swej energii. Jezus nie przyszedł z jakichkolwiek samolubnych pobudek, ale by służyć drugim, by czynić dobrze, jak to On sam oświadczył: „Większej miłości nad tę żaden nie ma jedno, gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje”. Jezus to uczynił zgodnie z planem Ojca (Jan 15:13).

Nie należy jednak rozumieć, że nasz Pan nie przyjmował absolutnie żadnej usługi od nikogo. Przeciwnie, On przyjmował usługi od innych. Myślą naszego tekstu jest, że Jezus przyszedł w celu wykonania pewnej służby, a nie po to, aby Jemu służyło: przeto, aby mógł wyznaczony Mu cel wykonać, musiał stać się sługą. Gdyby nie zachodziła potrzeba takiej służby, to możemy być pewni, że nasz Pan uniżałby się do stanu

człowieka i nie poddawałby się tak ciężkim doświadczeniom podczas swej ziemskiej egzystencji. Jezus przyszedł, aby dokonać służby nieodzownej dla dobra i szczęścia, a nawet dla samego życia całej ludzkiej rodziny.

Przez nieposłuszeństwo Adama grzech wszedł na świat. Za grzech ten prawo Boskie wydało wyrok – kara śmierci. Tym sposobem cała ludzkość szła na zginienie. Aby ludzie nie ginęli jak zwierzęta, potrzeba było odkupiciela. Według Boskiego prawa potrzebny był okup za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył. On Jednorodzony gotów był okup ten złożyć i z radością podjął się tego dzieła, by stać się sługą, ponieważ służba taka była potrzebna i ponieważ miała sprowadzić drugim wielkie błogosławieństwo.

Taki sam duch powinien pobudzać i każdego z nas. Powinniśmy się starać, aby tę zasadę służenia drugim włączyć do naszego charakteru. Powinniśmy służyć nie tylko z powodu, że lubimy pracować, lubimy być czynnymi, ale z powodu, iż rozumiemy, że zachodzi potrzeba tego, więc z radością wydajemy życie w tej służbie.

PODSTAWA PRAWDZIWEGO POŚWIĘCENIA

Są ludzie, którzy uważają, iż potrzebne jest myć nogi drugim. Gdy się jednak zauważy, że przez taką ceremonię nie dokona się niczego istotnie dobrego, niczego pożądanego, to nie widzi się powodu, dlaczego miałoby się to czynić. Nie myślimy, aby Jezus mył nogi swym uczniom, gdyby ich nogi nie potrzebowały mycia. Gdyby jednak zachodziła kiedykolwiek potrzeba usłużenia współczłonkowi Ciała Chrystusowego, powinniśmy być zawsze gotowi usłużyć, czy to przez umycie nóg, czy w jakikolwiek bądź inny sposób. Właściwą myślą jest, aby raczej oceniać przywilej rzeczywistej służby, a nie tylko oglądać się za sposobnością uczynienia czegoś, co zalicza się do najniższych usług. To, co Jezus czynił, czynił dlatego, że było to pożyteczną służbą i że było wolą Ojca. Jezus chciał także nauczyć swoich uczniów pokory, aby nie rozumieli o sobie, że nie przystoi im pełnić tych najniższych usług dla swych braci. Ponadto słowa Pana, wypowiedziane przy tej okazji, kładą nacisk na potrzebę codziennego oczyszczania się Jego uczniów od doczesnych brudów (Jan 13:6-10).

Pan wydawał życie swoje codziennie przez uczenie innych, przez leczenie chorych, głuchoniemych, ślepych i przez szczególniejsze uczenie swych uczniów. W niczym nie starał się służyć samemu sobie. Toteż świadectwo o Nim było, że „chodził i czynił dobrze”. Zasadę tę powinniśmy zastosować i do siebie, albowiem



„jaki on był, takimi i my jesteśmy na tym świecie”. Treścią prawdziwego poświęcenia jest, aby iść śladem Jezusa i starać się rozpoznawać wolę Bożą, aby ją czynić. To znaczy też, że mamy badać Pismo Święte, jak czynili to dawni Berejczycy, „na każdy dzień rozsądzając pisma” (Dzieje Ap. 17:11).

Jeżeli mamy ducha Chrystusowego, to będziemy zawsze gotowi „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Taką też była rada św. Pawła, który zachęcał drugich, aby naśladowali jego, jak on starał się naśladować Chrystusa. Życie Pana i apostołów zostało zapisane na kratach historii jako najzwyklejszy wzór niesamolubnej służby dla drugich.

Wielu starało się panować nad dziedzictwem Bożym. Kontekst wskazuje, że Jezus miał takich na myśli. On oświadczył, że książęta pogańscy panują nad swym ludem i że czynią to kosztem rządzonych, zaś pragnienie, by służyć ludowi bardzo rzadko towarzyszy ich władzy.

SAMOLUBSTWO NIEODPOWIEDNIE DO KRÓLESTWA

Zauważmy też, przy jakiej okoliczności Pan wypowiedział słowa naszego tekstu. Uczniowie Jego byli dotknięci ogólną słabością, zamiłowaniem do ludzkiej chwały, a ponadto zabiegali też o chwałę u Pana. Dwóch z nich wniosło do Pana serdeczną prośbę o zaszczytne miejsca w Jego Królestwie. Prośba ich wzniciła niezadowolenie u pozostałych dziesięciu i w końcu powstał z tego spór. Uczniowie byli upewnieni w swych umysłach, że Pan obiecał im udział w swym Królestwie (Mat. 19:27-29). Gdyby myślenie o tym było rzeczą złą dla apostołów, to i dla Pana byłoby rzeczą złą dać im taką obietnicę. Ich omyłka polegała na tym, że nie dopatrzili się tego, iż miejsca w Królestwie rozda Ojciec tylko tym, którzy dowiodą zupełnej wierności Jemu i Jego Słowu.

Uczniowie mieli w owym czasie pewną miarę fałszywej godności, czyli pychy, która czyniła ich nieodpowiednimi do Królestwa Chrystusowego. Dlatego też Pan przypominał im, że ten, co chce otrzymać miejsce na Jego stolicy, musi okazać tak wielką wierność Bogu i Jego zasadom oraz być tak uniżonego ducha, że z radością wyświadczyłby jakąkolwiek usługę każdemu potrzebującemu. Jezus nie tylko im to mówił, ale także wystawił samego siebie jako przykład,

Dla lepszego oddania myśli przytaczamy słowa Pana w parafrazie: „Czy myślicie, że ja opuściłem niebiosy i zstąpiłem na ziemię, aby ludzie mi służyli? Nie. Stan i warunki, do jakich zstąpiłem, są o wiele niższe od tych, które opuściłem; lecz Ojciec powierzył mi niniejszą służbę i ja chętnie ją pełnię, ponieważ taką jest Boska wola. Ja przyszedłem, aby służyć i aby złożyć życie swoje na okup za wszystkich”.

Tę samą myśl wystawił Pan swoim uczniom, aby radowali się, gdy mają przywilej służenia drugim, a szczególnie braciom w Ciele Chrystusowym. Stosując tę zasadę szerzej widzimy, że ma ona zastosowanie i w świecie, w różnych codziennych sprawach życia. Wszyscy ludzie są sługami. Jeden służy jako jubiler, inny jako wytwórca materiałów, inny jako kupiec, dostarczający swym klientom artykułów spożywczych. Jedni są lekarzami, inni fryzjerami, krawcami itd.. W każdym wypadku jest to służenie drugim.

Posuwając tę myśl jeszcze dalej, widzimy, że zasadę tę można zastosować nawet do służenia niższemu stworzeniu. Koń nie może czyścić zgrzeblem samego siebie, a nawet świnia potrzebuje koryta, podściółki i pożywienia. Niższe stworzenia znowu na odwrót służą nam. Kto wyłącza się spod tego ogólnego porządku wzajemnego służenia, ten psuje swoje własne dobro i gwałci prawo wszechświata. Ktokolwiek dochodzi do tego, że nikomu nie służy, a tylko przyjmuje usługi, ten jest godny politowania. Człowiek taki nie będzie szczęśliwy, bez względu na to, jak wiele posiada bogactw; kto takie stanowisko trutnia przyjmuje jest arogantem i samolubem, a życie takiego jest pozbawione uroku lub jakiegokolwiek wartości.

U CHRZEŚCIJAN SŁUŻBA JEST ROZKOSZĄ

Prawdziwy chrześcijanin wnika w ducha służby, jak czynił to Mistrz i rozkoszą jego jest wyświadczać drugim przysługę przy każdej następującej się sposobności. Spotykając słabych lub chorych, stara się im podać pomocną dłoń, w miarę swej możliwości. Mając ku temu sposobność, mamy czynić dobrze wszystkim, „a najwięcej domownikom wiary”.

Gdzie należy nam nakreślić granicę pod tym względem? W odpowiedzi trzeba zaznaczyć, iż musimy się rządzić umiarkowaniem. Codziennie stykamy się z wypadkami, gdzie drugim potrzeba usługi, której jednak wyświadczyć nie możemy. Jak tedy mamy uregulować tę sprawę, kiedy nie możemy czynić wszystkiego, co byśmy sami chcieli? Nasza rodzina powinna być naszą pierwszą troską, czyli odpowiedzialnością. Kto nie ma starania o swoich, jest gorszy jak niewierny. Miłość bliźniego rozpoczyna się w domu. Mając te zobowiązania nie możemy poświęcać tyle troski, czasu i pieniędzy na drugich, ile ich poświęcamy dla własnej rodziny.

NIE DAWAĆ POBUDKI DO LENISTWA

Ci, co mają pieniądze, posiadają talent, którego mogą używać na czynienie dobrze. Oni nie znajdują wiele ku temu odpowiednich sposobności na ile to się tyczy świata. Choćbyśmy mieli miliony dolarów, to w wydawaniu ich powinniśmy się jednak rządzić duchem zdrowego rozsądku. Wydawać pieniądze, aby przez to pobudzać



drugich do rozrzutności, niedbalstwa lub lenistwa, byłoby nadużywaniem tego talentu, a nie czynieniem dobrze. Bóg sam oświadczył: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba”. Najszczęśliwsi są ludzie zajęci pracą; zaś najnieszczęśliwsi są ci, co nie mają ambicji.

Nawet dla członków naszej rodziny nie zawsze możemy czynić wszystko, co byśmy chcieli, bo i w tych wypadkach jest niekiedy brak oceny. Niektórzy z naszych krewnych nigdy nie mają dosyć i bez względu na to, czego byśmy dla nich nie uczynili, nigdy nie są z tego zadowoleni. Przeto należy nam używać ducha zdrowego umysłu i rozsądku, co w takich wypadkach czynić. Miejmy też zawsze na pamięci, że poświęciwszy się na służbę Bożą, otrzymaliśmy nowe polecenie do szczególniejszego dzieła na świecie.

Jakiego rodzaju praca, czyli służba została nam powierzona? Jest to stanowisko przedstawicieli Bożych na świecie. Mamy opowiadać Prawdę, gdziekolwiek zauważymy ucho skłonne do słuchania i oko do rozpoznania. Ci, co nie mają uszu do słuchania i oczu do widzenia, mogą nas szarpać, jak to Mistrz przepowiedział (Mat. 7:6). Przeto powinniśmy używać ducha zdrowego rozsądku w rozróżnianiu tych, co są odpowiednimi do przyjęcia Prawdy, od tych, co takimi nie są.

Przy naszym poświęceniu powiedzieliśmy naszemu Panu: Panie, oto nasz czas i nasze wszystko oddajemy Tobie i Prawdzie. Odpowiedzią Pana jakoby było: Dobrze, lecz ty nie możesz chodzić obdarty lub nieodziany, aby głosić Ewangelię. Jest rzeczą właściwą, abyś miał staranie o rzeczy potrzebne. Nie myśl jednak, aby naprzód złożyć pewną sumę pieniędzy dla siebie, a potem dopiero iść i ogłaszać Królestwo.

Przy tym możemy się zapytać: Panie, czy to uwalnia nas od czynienia czegokolwiek naszym bliźnim lub naszym rodzinom? Odpowiedzią Pana jest, że rodzin naszych nie wolno nam zaniedbać, lecz mamy mieć staranie o ich potrzeby. Jednakowoż we wszelkich takich sprawach mamy się rządzić ekonomicznie (Filip. 4:5). Jeżeli pewien członek naszej rodziny nie pełni swej powinności i nie stara się o swoje potrzeby, choć jest zdolny i w odpowiednim wieku, to takiemu nie mamy nic czynić, bo będąc odpowiednio silny, on nie potrzebuje naszej pomocy. Dla naszych rodzin jesteśmy zobowiązani czynić tylko to, co one potrzebują i czego same sobie uczynić nie mogą. Wierzmy, że taka jest wola Boża w tym względzie.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z SZAFARSTWA

Czyniąc dobrze wszystkim, mamy jednak pamiętać, że w szczególności mamy być zajęci pracą Pańską – mamy ogłaszać Prawdę. Czyniąc to, powinniśmy darzyć

przyjaznym słowem każdego, z którym się stykamy. Mając pieniądze, możemy pomagać i w ten sposób. Powinniśmy jednak pamiętać, że ani jeden grosz z naszych pieniędzy, ani też odrobina naszego czasu nie są naszą własnością. Wszystko należy do Pana i ma być używane na duchowe rzeczy, a na ziemskie i tylko tam, gdzie zachodzi istotna potrzeba. Z pewnością świat nie będzie nas tak cenił, jak ceniłby nas, gdybyśmy się więcej o rzeczy ziemskie starali, lecz polecenia naszego nie otrzymaliśmy od świata.

Widzimy, że duch Chrystusowy wywarł dość znaczny wpływ w świecie. Duch ten szczególnie podzielał na ludzi zacnych i pobudził ich do fundacji sierocińców, szpitali dla ślepych, dla nieuleczalnie chorych itp.. Instytucje te są utrzymywane przez społeczeństwo. Jest dziś rzeczą ogólnie przyjętą, że należy mieć opiekę nad tymi, co sobie sami radzić nie mogą. Ponieważ świat ustalił tę sprawę z praktycznego punktu widzenia, lud Boży jest uwolniony od osobistej odpowiedzialności w tym względzie. Jest rzeczą właściwą opiekować się chorymi i upośledzonymi, lecz ponieważ miasta i stany mają o to staranie, przeto osobista odpowiedzialność została znacznie zwolniona.

Są ludzie bogaci, którzy powiedzą: Ja wolę sam mieć staranie o moich chorych przyjaciół i poślę ich do pierwszorzędných i wysoko płatnych instytucji. Oni mogą to czynić, jest to ich osobista sprawa. Tacy mogą też powiedzieć: Ja chcę mieszkać w milionowym pałacu. To także jest ich osobista sprawa. Oni mają prawo to czynić; mogą też mieć swoje automobile, prywatne jachty itp. rzeczy. Z chrześcijaninem wszakże sprawa ma się inaczej. Wszystko, co on posiada, należy do Pana. Przeto chrześcijanin zajmuje inne stanowisko. On nie ma być taki sam jak ludzie światowi. Wszystko, co on czyni, czyni dla Boga; albowiem on znajduje się w społeczności z Bogiem jako syn. „Teraz działkami Bożymi jesteśmy”(1 Jana 3:2).

POKORNI BĘDĄ WYWYŻSZENI

Słowami naszego tekstu Pan pouczał swych uczniów, że oni nie mają pożądać władzy nad drugimi, oraz że On za swoich naśladowców chce mieć tylko tych, którzy odznaczają się największym duchem pokory i służby. Ktokolwiek by się wywyższał, miał być przez nich odpowiednio niżej ceniony: „Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie” (Łuk. 14:11). Bóg ześle doświadczenia i okoliczności, które wywyższą albo poniżą, a naszą rzeczą jest okazać nasze uznanie, gdziekolwiek widzimy działanie dobrej zasady. Kto okazuje najwięcej ducha Chrystusowego, tego mamy cenić najwyżej. Zaś tych, co mają mniej tego ducha, mamy cenić niżej. Cechy te mają być przez nas w cichości zachowane.

Działalność świata opiera się przeważnie na samolubst-



wie. W tym leży sekret wojen, buntów, rewolucji itp.. Tak jedna, jak i druga partia w samolubstwie swoim dąży do opanowania bogactw, zaszczytów i władzy. Jako chrześcijanie możemy się radować tym tak odmiennym duchem, którego staliśmy się uczestnikami. Nie zapominajmy, że z natury jesteśmy „dziećmi gniewu jako i drudzy” (Efezj. 2:3). Nie należy przypuszczać, że możemy się odmienić momentalnie, lecz w umyśle naszym następuje stopniowa przemiana i stajemy się coraz więcej podobni do Chrystusa. Wszakże jako Nowe Stworzenie w Chrystusie mamy ustawicznie czuć, bo inaczej nasza służba, którą pragniemy sprawować Bogu, zostanie skażona i nasiąknięta duchem tego świata.

TYSIĄCLETNIE KRÓLESTWO SŁUŻBA

Gdy w przyszłym wieku Chrystus ujmie swoją wielką moc i panowanie, nie będzie powodowany tymi motywami, jakimi powodują się teraźniejsi władcy, którzy ujmują władzę przeważnie dla swej własnej chwały i wyniesienia się. Zaiste, Chrystus będzie miał wielką moc i władzę, lecz będzie to zgodne z zarządzeniem Ojca. Będzie to manifestacja chwały i mocy, lecz nie aby skruszyć świat, ale aby go błogosławić i podźwignąć. Dzieło to będzie dokonane z punktu zapatrywania służby w celu dopomożenia ludziom, by stali się rzeczywistymi władcami świata. I gdy ludzkość dojdzie do stanu, w którym będzie mogła sobie sama radzić, panowanie

Chrystusa nad ziemią skończy się.

Widzimy, że sposób ten był ułożony od początku. Ojciec Niebieski uczynił pierwszego człowieka królem ziemi. Bóg ukoronował człowieka chwałą i czcią i postanowił go nad sprawami rąk swoich (Psalm 8:6-7; Hebr. 2:7). Boskim zamiarem nie jest, aby ludzkość zawsze trzymać pod laską żelazną. Laska ta będzie tylko na dokonanie chwilowej służby w celu ostatecznego i prawdziwego rozwoju człowieka i aby rodzaj ludzki mógł być ponownie przywrócony do pełnej łaski i pierwotnego przywileju panowania nad ziemią.

Widzimy więc, że Chrystusowe Królestwo będzie zupełnie odmienne od jakiegokolwiek królestwa tego świata. Służba członków Ciała Chrystusowego będzie taka sama jak Jego. Jeżeli jesteśmy Jego, to będziemy mieć udział z Nim w podnoszeniu ludzkości. Bóg nas „pospołu z Nim wzbudził i pospołu z Nim posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie. Aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej z dobroćliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie” (Efezj. 2: 6-7).

W.T. 1914-6

Watch Tower
R-1914
„Straż”